

Nikola Berlińska, klasa VI

Szkoła Podstawowa im. Mikołaja Kopernika

w Bieniędziejach

opiekun p. Agnieszka Śmigoń

Śniło mi się, że się... obudziłam. Wraz ze znajomymi zmierzaliśmy ku szkole... – miejscu, które nie każdy lubi. Idąc tak, ze spuszczonej głową i rezygnacją jednocześnie, zdaliśmy sobie sprawę z tego, że dzisiejszego dnia czeka nas przykra konieczność... - bardzo dużo kartków i dwa sprawdziany. Niestety, żadne z nas nie było na te konieczności dostatecznie przygotowane.

Po wspólnej i wcale nieburzliwej naradzie, uznaliśmy, że dobrym rozwiązaniem będzie pójście na wagary. Szok! My i wagary? Stało się... Ten pierwszy raz musiał w końcu nastąpić. Kiedy tak staliśmy całym składem przed szkołą, Mateusz - przewodniczący zaczął swój wywód:

– Klaso szósta! Po długiej rozmowie uznaliśmy, aby pójść dzisiaj całą klasą na „wycieczkę wagarową”. Co sądzicie o tym planie? – zapytał z uśmiechem.

– No... To ja jestem za! – powiedziała Aga, na co cała klasa pokiwała aprobowując głowami. - To gdzie idziemy?

– Idziemy na naszą polankę! Urządzimy relaksacyjny piknik! - oznajmiłam z lekkim zdenerwowaniem i niepewnością.

Wszystkim bardzo spodobał się ten pomysł... I tak rozpoczęliśmy nasze pierwsze klasowe wagary...

Po wesołej wędrówce dotarliśmy do celu... Na polance rozłożyliśmy nasze chusty i kurtki, a potem zjedliśmy cały prowiant (szczerze... niewiele tego było). Koledzy zaczęli biegać po lesie, a my dziewczyny, siedziałyśmy i rozmawiałyśmy.

Po pewnym czasie usłyszałyśmy przerażające krzyki... Zdezorientowane wstałyśmy i zaczęłyśmy biec w stronę miejsca, z którego dochodziły tajemnicze wrzaski. Dźwięki zaprowadziły nas do lasu. Kiedy już dobiegłyśmy na miejsce, zauważyłyśmy zdziwione i wystraszone miny chłopców. Spojrzałyśmy w jeden

punkt. Kilka metrów od nas stała jakaś maszyna. Kształtem przypominała talerz. Statek kosmiczny? A może jeszcze coś innego? Jedno wiedziałam na pewno... – nie zwariowałam. Wszyscy przecież widzieliśmy dokładnie to samo. Chwilę staliśmy bez ruchu i obserwowaliśmy ten przedmiot. Miał wymalowane na sobie wszystkie kolory tęczy, dookoła miał okienka koloru fioletowego, drzwi okrągłe, ale pozbawione klamki. To musiał być pojazd z innej galaktyki. Po jakimś czasie dwóch naszych najodważniejszych kolegów, Mateusz i Dawid, podeszli bliżej „talerza” i zaczęli go uważnie oglądać. Chłopcy kazali nam wszystkim podejść bliżej i nagle... coś „wciągnęło” nas do środka. Na początku nie wiedzieliśmy, co się dzieje, panika odebrała nam resztki rozumu. Maszyna nagle ruszyła, a my zaczęliśmy rozglądać się po pokładzie. Niemożliwe... unosiliśmy się w chmurach... niczym ptaki! Mijaliśmy piękne gwiazdy, oddalone miliony kilometrów od Ziemi. Kilka z nich rozpoznałam, był to Saturn i Jowisz.

W końcu wylądowaliśmy na malowniczej planecie, która różniła się od innych. Największym zaskoczeniem okazało się to, że jedynymi zwierzętami na niej były... jednorożce, a obok nich stały młode, uśmiechnięte kobiety o pięknych niebieskich oczach, mające włosy związane w koka lub warkocz i (ku naszemu zdziwieniu) w czarnych sukniach. Po pewnym czasie zdaliśmy sobie sprawę z tego, że jesteśmy w kosmosie, a wagary są złe, ale czasem czegoś uczą. Jakiś kosmita wyprowadził nas z pojazdu. Skuto nas w kajdany i nakazano iść podziemnym tunelem. Panowała całkowita cisza, tylko jakiś tajemniczy głos rodem z za światów, zawołał: „Wasze wagary nie opłaciły się! Zapłacicie za to kosmicznym więzieniem!”. Zaczęliśmy żałować naszej decyzji o „urwaniu się” z lekcji. Dostaliśmy planetarną nauczkę, że nieuczenie się nie popłaca, a zrobienie sobie wolnego od szkoły wcale nie jest dobre.

Wówczas... obudziłam się... zdenerwowana i z wyrzutami sumienia... To był tylko sen! Jediną zagadką po nim, nierozwiązaną do dziś, pozostaje fakt, że...ten sam sen mieli wszyscy uczniowie z mojej klasy... Kolejna nierozwiązana tajemnica, którą będę pamiętała do końca życia.